Rok XX. We Lwowie, dnia 8. listopada 1912. Nr. 45.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Potrzeba naukowej biblioteki dla księży we Lwowie.

Dotykam sprawy, która ma dla nas znaczenie aktualne i to duże, a nie jest czemś chimerycznem. Z budzeniem się wśród nas większej samowiedzy i żywszych dążeń powinno iść równolegle wzmożenie się także pracy naukowej. Praca naukowa wydaje się nawet warunkiem prawdziwego postępu między nami. Tylko wówczas bowiem będziemy mogli zdobywać się na większe czyny, na większą ofiarność i na większą solidarność, jeśli pielęgnując prawdziwą pobożność i cnotę, staniemy równocześnie na wyższym poziomie naukowym Nie potrzeba być bałwochwalcą wiedzy i nauki, aby im przyznać wysokie znaczenie na każdem polu życia ludzkiego.

Musimy jednak zastrzedz się z góry co do pewnych punktów.

W naszem społeczeństwie polskiem jest we wszystkich warstwach niezdrowy arystokratyzm, który czuje pewien wstręt do tego, co powszednie a konieczne do życia codziennego. Wskutek tego znajdzie się u nas może więcej kandydatów do pracy rzeczywiście lub pseudonaukowej, niż do pracy praktycznej na polu gospodarczem na wsi. Wytwarza to pewną dysharmonię w życiu naszego społeczeństwa Podkreślam tedy na wstępie, że ze stanowiska publicznego — a to przedewszystkiem winniśmy mieć na względzie — równe mają prawa do szacunku i wdzięczności ci, co pracują wyłącznie dla nauki i ci, co spełniają pracę praktyczną i organizacyjną w wiosce nawet najmniejszej i najodleglejszej. Potrzeba się dzielić pracą i zaszczytami stosownie do uzdolnienia i powołania. Niech jedni oddają się pracy teoretycznej, niech posuwają naprzód w narodzie naszym wiedzę teologiczną i apologetyczną; niechaj drudzy na polu pracy praktycznej przymnażają narodowi siły i bogactwa, biorąc czynny udział w czytelniach i wszelkiego rodzaju związkach, a jedni i drudzy niech przejęci będą tym samym duchem pokory i miłości Chrystusowej, niech ich ożywia ta sama wiara żywa, to samo przywiązanie do Kościoła i narodu. Taki jednak stan rzeczy wymaga znacznej kultury duchowej i wysokiego poziomu umysłowego, o który dbać winni ci w pierwszym rzędzie, co z powołania i z umiłowania mają przewodniczyć postępowi duchowemu. Dla tych właśnie przewodników duchowych, którzy nie stanowią żadnej kasty w sobie zamkniętej, potrzeba stworzyć we Lwowie bibliotekę naukową, domaga się tego dobrze pojęty nasz interes wspólny.

Jakie byłoby jej przeznaczenie?

Odpowiedź bardzo łatwa. Kto próbował coś pisać wie z własnego doświadczenia, jak wiele potrzeba zaglądać do rozmaitych książek, zanim się coś napisze, jak często wypada porównywać i zestawiać różne poglądy, jak wielkiego potrzeba by w tym celu zbioru książek. Jednostka nie może posiadać takiej biblioteki, byłoby to nawet rzeczą niewłaściwą wydawać sumy całe na nabycie za każdym razem wielkiej ilości książek do pewnej pracy potrzebnych.

Z drugiej strony każdy z nas posiada jakąś biblioteczkę, w której znajdują się też książki poważne i naukowe. Co się z niemi dzieje po śmierci kapłana? Marnują się albo zawadzają gdzieś komuś. Czyżby tedy nie było rzeczą właściwą przekazywać biblioteczki nasze jakiejś instytucyi wspólnej, któraby wybierała z nich rzeczy dobre i potrzebne i oddawała je ku użytkowi publicznemu? Czyżby w ten sposób nie powstała z czasem rzecz poważna i pożyteczna?

A dalej: Lwów ma dość bogatą bibliotekę katedralną, spuściznę po dawnych kanonikach lwowskich a po części też wikarych, w spadku po lwowskiej „Bibliotece

Kapitulnej i Dekanalnej". Jest tu moc rzeczy starszych, z wieku jeszcze XVI i XVII, kiedy to Lwów stał na szczycie potęgi i chwały i kiedy duchowieństwo jego pielęgnowało także nauki. Ta stara literatura teologiczna, te pisma polemiczne z XVI wieku, ten zbiór pism Ojców Kościoła i teologów, te cenne dzieła z zakresu prawa kościelnego i historyi mogłyby służyć za ozdobę każdej innej bibliotece, a powinny wejść w pierwszym rzędzie do nowej Biblioteki księżej. W skarbcu katedralnym są one może bezpieczniejsze, — wiadomo jednak, że w ciągu lat ręka niepowołana pozabierała z nich niejedno, — ale są tam prawie bez użytku, bo trudny jest do nich dostęp, a jeszcze trudniejsze użytkowanie, w bibliotece zaś czynnej stałyby się one pożyteczniejszemi.

Jest też nieco książek, z zakresu zwłaszcza katechetyki i szkolnictwa, w obecnej bibliotece naszego „Muzeum Katechetycznego": książki te mogłyby mojem zdaniem bez przeszkody wejść w skład obszerniejszej Biblioteki księżej.

Dałoby się nadto wybrać jeszcze wiele rzeczy ze zbioru książek, jaki posiada Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów.

Z tych więc różnych źródeł powstałaby już biblioteka poważniejsza i niejeden z nas korzystałby z niej z wdzięcznością.

Na utrzymanie jej możnaby przeznaczyć fundusz, jaki istnieje na Bibliotekę Katedralną, a którym zarządza Czcig. X. Prałat Lubomęski. Kwestyę prawną możnaby, załatwić w porozumieniu z Przew. Kapitułą. Musiałyby się nadto przyczynić do ponoszenia kosztów utrzymania: Towarzystwo wzaj. pom. kapłanów, Związek katechetów i jednostki zasobniejsze z pośród nas.

Przy dobrej woli dałoby się też załatwić sprawę lokalu.

Z natury rzeczy wynika, że Bibliotekę księżą należałoby oprzeć o jakąś instytucyę pewną i stałą. Nadawałoby się do tego celu w pierwszym rzędzie Towarzystwo wzaj. pom. Kapłanów, lokal jednak tego Towarzystwa jest zbyt odległy od śródmieścia i dlatego nie może tu wchodzić w rachubę. Stanowczo należy wykluczyć ewentualność wynajmowania lokalu za czynszem w domu jakimś prywatnym, gdyż biblioteka każda musi mieć swoje miejsce stałe i pewne. Pozostawałaby więc jedynie Najprzew. Kapituła lwowska, która posiada kilka kamienic w samem śródmieściu. Prawda, byłby to ciężar i znaczna z jej strony ofiara, ale byłaby to ofiara piękna i szlachetna, poniesiona w interesie naszym wspólnym, w interesie kleru polskiego.

Przy tej bibliotece powinienby znaleźć pomieszczenie także Związek katechetów. Dotychczas Związek ten zajmuje za nizkim względnie czynszem jedną ubikacyę w kamienicy kapitulnej, ale wiadomo, że ubikacya ta jest zbyt małych rozmiarów, a w dodatku nie można jej w zimie opalić. Związek powinien mieć lokal znacznie obszerniejszy, choćby się miało więcej płacić miesięcznie z tego tytułu, najodpowiedniej zaś byłoby pomieścić go tuż przy bibliotece, o której mowa.

Szczegóły, dotyczące urzeczywistnienia tego wniosku, pomijam, bo dziś na nie jeszcze zawcześnie. Poruszam rzecz samą, bo odczuwam jej potrzebę i w jej powstaniu widziałbym jeden więcej znak żywotności naszej i uświadomienia. Choć istnieje we Lwowie uniwersytet z bogatą biblioteką, choć istnieje Ossolineum, choć istnieją przeróżne biblioteki prywatne, choć posiadają także bogatą bibliotekę OO. Dominikanie i OO. Bernardyni, jestem przekonany, że dla podniesienia pracy naukowej wśród kleru świeckiego powinna powstać we Lwowie Biblioteka księża. Mamy wprawdzie przeróżne inne sprawy, może nawet bardziej potrzebne i aktualne; brak dostatecznej liczby sił odpowiednich, gdyż w tym roku wyjątkowo wiele szkół nie posiada stałych katechetów; nie ma kto spełniać tych agend, których chwila obecna od nas żąda we Lwowie. A jednak ośmielam się podnieść jeszcze sprawę Biblioteki księżej w tem przeświadczeniu, że musi nas starczyć na to wszystko, czego domaga się od nas stanowisko nasze w społeczeństwie.

X. Szydelski.

Apelacya do władzy świeckiej.

(Dokończenie).

Podobnie państwu nie przysługuje prawo rozpatrywania tych spraw, z powodu których przełożony kościelny nakłada cenzury: nie może też prawnie bronić obywateli przed następstwami tychże cenzur. Przełożeni państwa nie mogą w ten sposób rozumować: cenzura kościelna pozbawia czci obywateli, — obrona czci obywatelskiej należy do państwa, a więc państwo z urzędu swego jest obowiązane przyjmować apelacye i udzielać pomocy tym wszystkim, którzy się do niego w tej sprawie odwołują. [1])

Na to odpowiadamy: albo państwo uznaje Kościół jako doskonałą społeczność albo nie. Jeżeli państwo uznaje powagę Kościoła, musi mu tem samem przyznać władzę karania według jego uznania. Obywatel państwa nie ponosi wówczas krzywdy, gdyż nie jest on jednym z tych zacnych obywateli, o których mówi Van Espen, lecz jednym z tych, których i państwo za podobne przekroczenia karze. Jak więc państwo, nakładając kary, nie krzywdzi winowajcy, tak też i Kościół cenzurami szkody mu nie wyrządza; jeżeli zaś państwo nie uznaje powagi Kościoła, w tym wypadku, cenzury nie mogą nawet pozbawić czci obywateli.

Nie istniejące prawa nie pociągają żadnych następstw, nie ma skutku bez przyczyny. Jeżeli bowiem każdy obywatel według swego zapatrywania może zmieniać swoje przekonania religijne, a państwo nie tylko pozwala na to, ale i ułatwia zmianę wyznania katolickiego na akatolickie i to wobec państwa nie ma znaczenia infamii, — to tem bardziej państwo nie powinno się obrażać, ani też uważać za ujmę czci obywatelskiej, — jeżeli Kościół kogo wykluczy ze swej społeczności. Tak więc państwo niema przedmiotu, do którego odnosiłaby się ta jego pieczołowita obrona, gdyż w jego oczach Kościół w danym wypadku nie istnieje jako społeczność, której przysługuje prawo karania.

Gallikanie i ich zwolennicy doby obecnej, przyznając państwu prawo przyjmowania apelacyi od przełożonych Kościoła, opierają swoje twierdzenia także na tej zasadzie, że państwo powinno usuwać wszelkie nadużycia. Jeżeli przeto

[1]) Rossi Jeremias. Jus publicum ecclesiasticum. Romae 1896. p. 27. Pii X. encycl. Vehementer. 11. Febr. 1906 i Allocutio in Consistorio die 21. Februar 1906. A. S. S. T. 39. p. 3, 30.

przełożeni Kościoła dopuszczają się nadużyć, powinny strony poszkodowane odwołać się do trybunału państwowego, sędzia też świecki powinien z obowiązku swego orzeczenia, wydane w trybunale kościelnym, rozpatrzyć i według potrzeby albo je zupełnie usunąć albo tylko częściowo zmienić. Zdanie to jest mylne, przypuściwszy nawet jakieś nadużycie ze strony przełożonych Kościoła, — czyż może je usunąć sędzia świecki? Nie mówimy tu o szczegółowych wypadkach, lecz zasadniczo: czy państwo może postawić pewne zasady, na podstawie których mogłoby zmienić orzeczenia wydane w trybunałach kościelnych i to w ten sposób, by zmienione te orzeczenia mogły przyczynić się do zwiększenia się dobra duchownego i materyalnego obywateli? Ponieważ władca świecki nie jest nieomylny, o czem przekonuje nas już ta różnorodność zasad w różnych państwach, a nawet w tem samem państwie w różnych czasach, stąd jasny wniosek, że państwo nie może występować w roli wyższego przełożonego co do swoich zasad. Usuwając bowiem pozorne nadużycie ze strony Kościoła, może popełnić rzeczywiste i z tego powodu apelanci mogą nie przyjąć tego orzeczenia, gdyż sprzeciwiać się ono może nawet zasadom sprawiedliwości. Wobec tego, aby uniemożliwić wszelkie nadużycie, należałoby utworzyć jakiś wyższy a nieomylny trybunał, któryby rozpatrywał sprawy osądzone przez sędziów duchownych a następnie zmodyfikowane w świeckim trybunale. Tak tedy rozumując, możemy w fantazyi tworzyć nieskończony łańcuch najwyższych trybunałów, a każdy z nich byłby ułomny, jak każde dzieło ludzkie. Przeciwnie Kościół ma za sobą powagę Tego, który jest źródłem prawa, tj. Boga; najwyższy też sędzia w Kościele, opierając się na słowach Chrystusa Pana, wyrzeczonych do św. Piotra: „Paś baranki moje… a ty niekiedy nawróciwszy się utwierdzaj braci swoich," — może stawiać nieomylne zasady postępowania sądowego we wszystkich trybunałach, rozwiązywać wszelkie trudności i usuwać wszelkie nadużycia. Z tego też względu może rozpatrywać nawet sprawy, osądzone w trybunałach świeckich, może unieważnić z ważnych powodów zarządzenia przełożonych cywilnych, nawet wydane przez samego panującego, może też orzec, w jakich wypadkach, poddani nie są obowiązani stosować się do wyroków sędziów cywilnych. [1]) Nadto państwo nie może ważnie rozpatrywać spraw kapłanów jako takich.

Ponieważ kapłani jako słudzy ołtarza nie podlegają państwu, sędzia też świecki nie może nad nimi sprawować sądownictwa, nie jest właściwym sędzią do rozpatrywania wyroków, wydanych w sądach duchownych w sprawach kapłanów. Na

[1]) Trid. Sess. XXV. c. 20 de ref. Ecclesiae et personarum ecclesiasticorum immunitatem Dei ordinatione et canonicis sanctionibus constitutam; Sess. XXIII. c. 6. de ref., Concil. Tolet. III. (589.) c. 21, in c. 69. C. XII. q. 2., c. 8. De judic. X. II. 2; c. 12, 18. De foro comp. X. II. 2; c. 2. De foro in 6; Pii V. const. Horrendum 30. Aug. 1568. B. 8. p. 33; Urbani VIII. const. In Suprema 5. Nov. 1627. B. 15. p. 89. Clementis XII. const. In Supremo 1. Febr. 1735. B. 28. p. 17; Clementis XIII. const. Non satis verbis. 29. Jan. 1766. B. 35. p. 164; Pii IX. Syllabi. prop. 30, 31, 32; de Angelis. l. c. lib. II. tit. 2. n. 6, powiada: cum istud privilegium, licet sit immediate iuris humani, sit simul initiative et originaliter iuris divini et naturalis, consequens est a Romano Pontifice lege generali tolli omnino non posse; cap. un. De clericis coniugatis III. 2. in 6; glossa in c. 1. dist. 96. v. praeter, wyjęte są tu sprawy czysto świeckie, np. sprawy przedawnienia dóbr prywatnych. c. 1. C. XVI. 2; c. 13. De praescrip. X. II. 26.

mocy t. zw. privilegium fori są oni wyjęci z pod jurysdykcyi państwa w sprawach cywilnych i kryminalnych. Przywilej ten, jak mówi Sobór Trydencki, opiera się na prawie Bożem, o ile z ustanowienia Bożego wypływa to, że kapłanów jako oddanych na wyłączną służbę Bogu, należy otaczać szczególniejszym szacunkiem. Oznaczenie warunków tego przywileju zależy od woli Kościoła. W niektórych jednak wypadkach, Kościół, nie naruszając prawa Bożego, może oddać wykonywanie sądownictwa w sprawach kapłanów w ręce państwa, może wydać ustawę określającą, w jakich wypadkach sędziowie świeccy mogą powoływać kapłanów przed swój trybunał, może też orzec, kiedy kapłani tracą ten przywilej. Stąd państwo może ważnie sądzić kapłanów tylko o tyle, o ile na to Papież pozwoli. [1])

Kapłani też, jak pięknie mówi Papież Grzegorz VII. są nauczycielami i ojcami wszystkich wiernych nawet i panujących; uczniowie zaś nie mogą roztrząsać orzeczeń swych nauczycieli, ani synowie sądzić o słuszności rozporządzeń swoich ojców. [2])

Kościół przeto na synodach partykularnych, soborach powszechnych i w orzeczeniach papieskich zawsze bronił swej niezależności w tym względzie, nakładał surowe kary na tych, którzy odwoływali się do sądów świeckich jako do wyższych trybunałów. Zważywszy to — mówi Sobór Lateraneński V. — że świeccy nie mają władzy nad kapłanami ani też nad osobami duchownemi, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by prawo karało tych, którzy ośmielają się je obrażać. [3]) I tak synod antyocheński t. z. in encaeniis (341) can. 11. postanawia, że duchowny, któryby wniósł apelacyę do cesarza, ma być pozbawiony swej władzy bez nadziei nawet odzyskania jej w przyszłości. Podobne postanowienie wydaje synod hiponeński (393) can. 9., kartagiński III. can. 9. i powszechny sobór chalcedoński (451). [4]) Nie inaczej też orzekały dekrety. Pod karą klątwy sędzia świecki nie może rozpatrywać spraw, należących do forum kościelnego, ani też poszkodowanemu nie wolno apelować od orzeczenia sędziego duchownego do cywilnego. [5]). Papież Honoryusz III każe po-

[1]) c. 9, Dist. 96. Quis dubitet sacerdotes Christi, regum et principum omniumqe fidelium patres et magistros censeri. Nonne miserabilis insaniae esse cognoscitur, si filius patrem, discipulus magistrum sibi conetur subjugare, et iniquis obligationibus illum suae potestati subicere; a quo credit non solum in terra, sed etiam in coelis se ligari posse et solvi; glossa in v. si filiis — powiada — erubescit lex filios esse correctores patrum. Thomassinus l. c. Pars II. c. 102.

[2]) Sess. X. 4./V. 1515 const. Regimini universalis. Bull. V. p. 405; Lib. Sap. c. 3. De foro comp. II. 1; Hefele l. c. VIII. p. 649.

[3]) c. 9, 11, 10, 17, 42, 43, 46. C. XI. q, 1., Socrates. Hist. l. II. c. 8, Mig. P. G. t. 35. p. 811; Hefele l. c. I. p 496, II. p. 53. 403.

[4]) c. 17. De judic. X. II. 1., c. 2, 12. De foro comp. X. II. 2. „si quilibet derelicto ecclesiastico iudicio, publicis iudiciis se purgare voluerint, etiamsi pro eis lata sit sententia, locum suum amittant, et hoc in criminali actione, in civili vero perdant quod evicerint, si locum suum maluerint obtinere. Glossa in cas. powiada:

Clerice, si quaeris quod prohiberis
Et deponeris et causa destitueris.
Synod Peszteński. 1279 u. Hefele l. c. t. VI. p. 195.

[5]) c. 15. De excessib. prael. V. 31, qui fidem homagii praestiti ac debitam reverentiam episcopum suum esse dominum negasse vel in foro saeculari deposuisset contra eum super rebus spiritualibus quaestionem, ipsum ab ecclesia perpetuo abscindatis. Hollweck l. c. §. 299.

zbawić posady (officium et beneficium), któryby odmawiał swemu Biskupowi władzy do wydawania zarządzeń lub też w sprawach natury duchownej wnosił skargę przeciw niemu do władzy świeckiej. Biskup może zastosować tę karę, chociażby w trybunale świeckim nie miało miejsca zawiązanie sporu. [1]) W następnych też wiekach Papieże zabraniają pod karą klątwy odwoływania się do władzy świeckiej, a w szczególności potępiają apelacye tamquam ab abusu. Są to Papieże: Bonifacy IX. konst. Justis et honestis 27. maja 1391. Marcin V. konst. Quod antidota 30 kwietnia 1418, Innocenty VIII konst. Officii nostri 25 stycznia 1491, Leon X. konst. In supremo 1 marca 1518, Urban VIII konst. Ad audientiam 20 czerwca 1625, Pius VII Allocutio 24 maja 1802 należy tu także bulla In coena Domini. [2]) Nadto i cesarze jak Fryderyk konst. In die. r. 1220 i Karol IV. konst. Etsi imperialis z r. 1371, zabraniają wszelkiego odwołania się do sądów świeckich w sprawach należących do sfery jurysdykcyi kościelnej. Gdyby jednak powód odniósł się do przełożonych świeckich, tem samem — stanowi cesarz Fryderyk — sprawę przegrywa, a sędzia świecki traci swą władzę. Wspomniane konstytucye zatwierdzili też Papieże, mianowicie pierwszą Honoryusz III. konst. Has leges, r. 1220, drugą zaś Bonifacy IX. konst. Justis et honestis. [3])

Nikomu więc nie wolno odwoływać się do władzy państwowej od wyroków lub zarządzeń przełożonych duchownych, chociażby prawodawstwo jakiego państwa, jak n. p. w Austryi, pozwalało na to. Kiedy np. kapłan Cosimo Scarpa, proboszcz w Veteris w Dalmacyi, odwołał się od orzeczenia swego biskupa do namiestnictwa dalmatyńskiego, do ministerstwa we Wiedniu, a następnie do Kuryi rzymskiej, św. Kong. sob. odpowiedziała; „parochus consulat conscientiae suae ob recursus ad civilem auctoritatem peractos et ob scandalum exinde datum“, jakkolwiek ten kapłan zastosował w swojej sprawie tylko § 28 ustaw austryackich z 7 maja 1874. [1])

Podobnie jak w niektórych wypadkach sędzia świecki może rozpatrywać sprawy kapłanów, co wtedy ma miejsce, kiedy Papież wyraźnie na to pozwala, albo kiedy prawomocny zwyczaj usunie częściowo ustawę kościelną, tak też są sprawy, w których można odwoływać się do sądów świeckich od trybunałów duchownych, nie ujmując przez to powagi ustawom kościelnym. [2]) Są to wypadki, w których za pomocą apelacyi można odwrócić grożące Kościołowi niebezpieczeństwo i takie, w których Kościół pozwala wyraźnie odwoływać się do władzy świeckiej. Gdyby np. niższy urząd świecki miał być wykonawcą orzeczeń sędziego kościelnego, który niewłaściwym był sędzią w pewnej sprawie, obżałowany może odwołać się do wyższego trybunału państwowego z prośbą o wstrzymanie egzekucyi wyroku. Równocześnie też poszkodowany apeluje do wyższego trybunału kościelnego. Tak odwołał się św. Atanazy do cesarza od orzeczenia, wydanego przez aryańskich biskupów na synodzie w Tyrze (w r. 335), z prośbą, by wyrok synodu, skazujący go na wygnanie, nie był zaraz wykonany. Również i ten może odwołać się do władzy świeckiej, kto wniósł apelacyę ze skutkiem odraczającym do wyższego sądu kościelnego, jeżeli sędzia niższej instancyi duchownej przy pomocy władzy świeckiej domaga się wykonania tego wyroku. Jeżeli w tym wypadku wyższa władza świecka udzieli apelantowi swej pomocy przeciw niższej władzy kościelnej, nie narusza wówczas jeszcze powagi kanonów, lecz przeciwnie pomaga do ich wykonania. Występuje bowiem wtedy w obronie wyższej władzy kościelnej. [8])

X. Grabowski.

---

[1]) Bullarium. Romae. 1743. T. 4. p. 427; 5, p. 223, 465; 42, p. 335, 45. p. 328; Innocenty VIII. we wspomnianej konstytucyi pisze: Qui ad principes seu officiales saeculares publice vel occulte per se vel alium quovis quaesito colore recursum habuerint, causam perdant et omne jus tam inpetitorio quam in possesorio in re vel vel ad rem, de qua agitur eis competens, eo ipso amittent. Synod poznański 13. stycznia 1561, powiada, że apelacye do władzy świeckiej „cum maximo dammo et desertione censuum spiritualium fiunt“. Uchwały tego synodu w Archiwum Teologicznem wyd. Jabczyńskiego. Poznań 1837, p. 216; a Synod poznański Bisk. Witwickiego r. 1689, cap. de mutua in clero charitate postanawia: Decernimus praesenti Synodo, ut sacerdotes rixosi. inquieti litium amantes ambitiosi, immisericordes notentur a Decanis, Nobis Nostrisque Consistoriis deferantur corrigendi pastorali Nostra diligentia et caritate. Reasumimusque sacrorum Cononum rigorem in eos [c. 3. C. II. q. 1.] qui, cum sint ipsi spirituales consacerdotem suum ad saecularia contra doctrinam Doctoris gentium evocant, et se saeculari subiciunt judicio. Synodus Poznaniensis. Anno 1689. Varsaviae. Typis Collegii Scholarum Piarum (bez daty); Kostrowski l. c. cap. II. §. 6, cap. III., IV.

[2]) Bull. T. 2. p. 217, S. 4. p. 385.

[3]) N. 6. Impedientes directe vel exercitium iurisdictionis ecclesiasticae, sive interni sive externi fori et ad hoc recurrentes ad forum saeculare, eiusque mandata procurantes, edentes aut auxilium consilium vel favorem praestantes. N. 8. Recurrentes ad laicam potestatem ad impediendas litteras vel acta quaelibet a Sede Apostolica vel ab eiusdem Legatis aut Delegatis quibuscunque profecta.

[8]) Concord. Aust. 1855. art. 13, Temporum ratione habita Sanctitas Sua consentit, ut Clericorum causas mere civiles, prout contractuum, debitorum, haereditatum, judices saeculares cognoscant

[1]) Hollweck. l. c. §. 131; Pennachi l. c. I. p. 283. Przeciwnie Bocceroni l. c. II. n. 1169. i De Luca. Liber de delictis et poenis ecclesiasticis. Romae 1898. p. 296 powiadają, że „censuram hanc non incurrunt, nisi effectu secuto“, opierają swe twierdzenie na przysłówku „et“ w num. 6. Nie podzielam jednak tego zdania, gdyż „et“ należy brać tu w znaczeniu „ac etiam“ lub też „aut“, jak jest w bulli Coenae, skąd wziętą jest ta cenzura. Benedict. XIV. Const. Pastoralis 36. marca 1741 n. 15, 16. Analecta ecclesiastica an. 1908. p. 309.

[2]) S. R. R. in Pharen. 29. Jul. 1909 — 10. Junii 1910, A. A. S. I. p. 708, II. p. 768, Signat. Apost. 3. Febr. 1911. A. A. S. III. p. 110; S. R. R. in Romana 15. Mart. 1910. A. A. S. II. p. 492; Dr. Karl Gross, Dr. Paul Leder. Lehrbuch des Katholischen Kirchenrechts mit besonderer Berücksichtigung der partikulären Gestaltung desselben in Österreich. Wien 1907 §. 26. Fagnanus in cap. Irrefragabili, de offic. ordin. I. 31. W roku 1856 dwóch kanoników w Santiago w Chili w Ameryce odwołało się od orzeczenia swego arcybiskupa do władzy świeckiej. Sędzia cywilny nietylko przyjął tę apelacyę, zniósł orzeczenie arcybiskupa, ale nawet skazał go na wygnanie. Wówczas kapłani tej dyecezyi utworzyli stowarzyszenie pod wezwaniem św. Tomasza Kantuaryjskiego, którego wszyscy członkowie pod przysięgą zobowiązali się, że nigdy nie będą odwoływać się do władzy świeckiej przeciw orzeczeniom przełożonych duchownych i że wobec państwa zawsze będą bronić praw i wolności Kościoła. Pius IX. w liście do arcybiskupa 27. listop. 1856, pochwalił tych kapłanów i zatwierdził to stowarzyszenie, a arcybiskupowi winszował tak dzielnych obrońców wolności Kościoła. Zaiste przykład godny naśladowania. Jeżeli bowiem wierni w każdem państwie na wzór tych kapłanów postępować będą, ustawy państwowe, chociażby były najbardziej nieprzychylne Kościołowi, staną się martwą literą. Tekst listu Piusa IX. u Croisson'a l. c. p. 331.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Uroczystość poświęcenia kościółka w Synowódzku Wyżnem. Niestrudzony w swej pieczy o dobro dusz, zawitał J. E. X. Arcybiskup Dr. Bilczewski w czasie swej wizytacyi kanonicznej w r. 1909 także do Synowódzka Wyżnego, wsi położonej wśród malowniczej panoramy górskiej na przestrzeni kolejowej Stryj—Ławoczne.

Owocem pobytu Najprz. Arcypasterza była myśl zakupienia odpowiedniego miejsca, na którem mógłby wznieść się choćby skromny dom Boży, niezbędnie potrzebny tutaj dla licznych rzesz robotników.

W tym celu zawiązał się komitet, którego duszą stał się naczelnik stacyi kolejowej p. Bielecki wraz z przezacną swoją małżonką.

Po długich zabiegach i pokonaniu przeróżnych przeszkód ukończono wreszcie budowę i w niedzielę 27go z. m. w obecności olbrzymiej rzeszy ludu siermiężnego i robotników, dokonał aktu poświęcenia tegoż kościółka X. Kanonik Aleksander Cisło, dziekan ze Stryja. Przed godziną jedenastą przedpołudniem, przybyli ze Lwowa i Stryja w niespodziewanie wielkiej liczbie goście z rozmaitych sfer towarzyskich, a między nimi delegaci z rozmaitych Towarzystw.

Na widok przybyłych dziwne wzruszenie odbiło się na twarzach zebranego ludu, który przekonał się, że nie zapominają o nim jego rodacy, mieszkający zdala w miastach i wyższe piastujący godności.

Wszak oni swoją ofiarnością i obecnością wymowne składają świadectwo, że nie jest im obojętny los ludu roboczego, choćby wśród gór skalistych zamkniętego.

Więc ujrzały te tłumy zdziwionego ludu i panie ze Sodalicyi Maryańskiej, niosące im w darze przepiękne chorągwie z wizerunkiem Matki Boskiej Jasnogórskiej i godłem Orła polskiego, więc widział ten robotnik, jak szczerze i po bratersku wyciągają się ku niemu życzliwe dłonie delegatów Tow. Szkoły ludowej, Czytelni kolejowej, Gwiazdy stryjskiej i Sokoła, który w licznym zastępie przybył z poblizkiego Skolego.

Przewodniczący komitetu oddał kościółek w posiadanie Władzy kościelnej, w ręce X. Dziekana Cisły, który przyjął nowo wzniesiony dom Boży w opiekę i zarząd w imieniu J. E. X. Arcybiskupa.

Przed poświęceniem przemówił X. Kan. Cisło na temat, jak doniosłe znaczenie posiada nowy dom ten Boży, który spełniać będzie swą wielką misyę prowadzenia dusz do Boga, zaprawiając je do cnót chrześcijańskich i obywatelskich, ku chwale Boga i Kościoła całe wychowywać pokolenia, a Ojczyźnie dzielne przysparzać syny.

W czasie sumy, celebrowanej przez X. Dziekana, jeden z OO. Jezuitów gorącą nauką rozpoczął trzydniowe rekolekcye dla ludu. Do podniesienia uroczystości i ogólnego nastroju przyczynił się wyborny zespół chóru kolejarzy ze Lwowa, jakoteż doskonała muzyka kolejowa ze Stryja. Jak gorąco odczuły zgromadzone rzesze potrzebę domu Bożego w tym górskim zakątku, świadczy kwesta, która przyniosła kwotę 800 koron.

Po Mszy św. wręczył X. Dziekan Cisło robotnikom dwie chorągwie przez Sodalicyę Pań ofiarowane i w porywających słowach przemówił o symbolicznem znaczeniu chorągwi, która wyrazem jest i oznaką, żeśmy pod jednym sztandarem Wiary i Miłości Ojczyzny zespoleni, wytrwale, ufni w pomoc Niebios, kroczyć powinni do wspólnego celu.

„Nad tarczę wiary i puklerz miłości Boga i Ojczyzny niemasz dzielniejszego oręża, niemasz skuteczniejszej broni!“

Ze łzami w oczach dziękował serdecznie wszystek lud roboczy swoim dobrodziejom za ich słowa zachęty, za trud i ofiarność, a rozchodząc się do swych zagród, uniósł ze sobą najmilsze wspomnienia, któremi przez długie miesiące krzepić będzie swe siły duchowe, zbyt już może osłabione a tą chwilą tak drogą, rozbudzone na nowo.... *K. J.*

Katolickie stowarzyszenia młodzieży w Niemczech. W dniach 8, 9 i 10 października b. r. odbył się w Hildesheim zjazd prezesów katolickich stowarzyszeń młodzieży z Rzeszy niemieckiej pod protektoratem X. biskupa Adolfa Bertrama — autora znanej książki „Jugendpflege im Lichte katholischer Lebensauffassung.“

Zjazd ten poświęcił szczególną uwagę opiece nad młodzieżą wiejską — oraz sprawie kultu eucharystycznego w związkach młodzieży.

Nadmienić wypada, że towarzystwa młodzieży katolickiej w Rzeszy niemieckiej stanowią dziś poważną potęgę, obejmującą 2595 towarzystw, liczących 265.710 członków.

Najlepiej rozwijają się towarzystwa te w dyecezyi kolońskiej (515 tow. 69.092 członków) monasterskiej (350 tow. 61.768 członków) paderbornskiej (334 tow. 37.426 członków) trewirskiej (293 tow. 25.000 członków) wrocławskiej (175 tow. 12.309 członków) i fryburskiej (139 tow. 7.200 członków).

Prezesi tych towarzystw stanowią Związek prezesów towarzystw katolickiej młodzieży z siedzibą w Düsseldorfie. Związek ten wydaje dla użytku swych członków miesięcznik, założony przed 10 laty przez X. Dra. Józefa Drammera — a redagowany obecnie przez generalnego sekretarza X. Mostertsa, którego osobiście w zeszłym roku w Düsseldorfie poznałem.

Przy Sekretaryacie generalnym w Dusseldorfie pracuje kilku księży, z których jeden dość dobrze włada językiem polskim. Sekretaryat wydaje, prócz wspomnianego miesięcznika, liczne odezwy, pisma ulotne i bardzo dobrze pisane broszurki (po 10 fenigów) dla młodzieży.

Doskonałym znawcą potrzeb niemieckiej młodzieży katolickiej jest znany dyrektor centrali Volksvereinu w München-Gladbach X. poseł i prałat Dr. August Pieper, autor doskonałego podręcznika „Jugendfürsorge und Jugendvereine.“ Z podręcznikiem tym, który w sposób wyczerpujący przedstawia tak katolicką jakoteż protestancką i socyalistyczną pracę nad dorastającą młodzieżą i który zawiera bardzo wiele na długoletniem doświadczeniu opartych wskazówek dla pracowników na tej niwie, powinni się przedewszystkiem nasi działacze w towarzystwach terminatorów jak najdokładniej zapoznać.

Niemieccy katolicy w dziedzinie organizacyi młodzieży dokonali już bardzo wiele.

U nas najwięcej zbliżoną do organizacyi niemieckich i najbardziej wymogom nowoczesnym odpowiadającą wydaje mi się organizacya młodzieży X. Kuznowicza w Krakowie, bo najlepiej jeszcze wyrabia wśród swych członków poczucie potrzeby organizacyi a dając im pewną autonomię, wychowuje ich do samodzielności.

X. N. Sz.

---

et definiant, art. 15., causae ecclesiasticorum pro criminibus seu delictis, quae poenalibus imperii legibus animadvertantur, ad judicem laicum deferantur. Santi l. c. p. 26; Heiner, Auditor der Röm. Rota. Das Motu proprio „Quantavis diligentia“, Pii X. vom 9. Octob. 1911 und der deutsche Rechtsstaat w Archiv. f. K. K. 1912. T. 60 p. 270.

Z Jerozolimy. „Hospicyum polskie." Już często i różnie pisano w prasie polskiej o t. zw. hospicyum polskiem w Jerozolimie i o jego fundatorze X. Pinciurku, raz podnosząc pod niebiosa jego patryotyzm i zasługi, to znowu wyrażając się o nim bardzo ujemnie. Zapytany przez Przew. X. Redaktora o moje zdanie w tej sprawie, znajdującej się znowu na porządku dziennym, przedstawię ją o ile można, rzeczowo, sine ira et studio, bez względu na osobę X. Pinciurka, który zresztą nie jest ani haereticus vitandus ani suspensus a sacris, jak to niektóre pisma i złośliwe języki o nim rozsiewały, lecz mieszka sobie spokojnie w swoim domku i odprawia regularnie Mszę św, w kościele patryarchalnym lub po różnych miejscach świętych. Do patryarchatu nie należy, zakonnikiem także nie jest, lecz nikomu się nie naprzykrza, utrzymując się z intencyi mszalnych i z ofiar, które mu to stąd to zowąd przypływają. Urodził się 21-go października 1860 r. w guberni lubelskiej. W podeszłym już wieku został wyświęcony na księdza we Włoszech, skąd przed dziewięciu laty przybył do Ziemi św. Przekonany o potrzebie hospicyum polskiego w Jerozolimie, zajął się żywo tą sprawą i w krótkim stosunkowo czasie zdołał zebrać 33.000 fr. jużto ze sprzedaży swej książki do nabożeństwa p. t. „Nagroda Wieczna" wydrukowanej w 25.000 egzemplarzach, jużto od różnych ofiarodawców. Z większych ofiarodawców wymienię chociaż dwóch: X.Margota z Ameryki, który ofiarował 1000 fr. i X. Kluczyńskiego, obecnie arcybiskupa mohylewskiego. Za pieniądze zebrane w ten sposób zakupił X. Pinciurek i zapisał na własne imię nieruchomość położoną w pobliżu Grobu św. przeznaczając ją na hospicyum dla pielgrzymów polskich i litewskich. Zanim się zajmiemy bliżej tem hospicyum, załatwijmy się najprzód z jednem pytaniem.

Czy tutaj w Jerozolimie jest niezbędne hospicyum polskie?

Rozróżnijmy zaraz na wstępie dwie kategorye pielgrzymów: pielgrzymów właściwych, którzy przybywają celem zwiedzenia miejsc św., a potem zaraz wracają do ojczyzny i takich, co pragną zatrzymać się tutaj kilka miesięcy lub nawet do końca życia. Otóż pielgrzymi właściwi jakiejkolwiek bądź narodowości, byle zaopatrzeni w świadectwo własnego proboszcza, mają prawo przepędzić bezpłatnie dwa tygodnie w „Casa nova" OO. Franciszkanów w Jerozolimie i dzień lub trzy dni na kilku innych miejscach św., jak Betleem, Emmaus (Kubebe), Tabor, Nazaret, Tyberyada. Dla pielgrzymów z zaboru austryackiego istnieje oprócz tego hospicyum austryackie, gdzie w trzeciej klasie można także kilka dni bezpłatnie przepędzić, a dla pochodzących z zaboru pruskiego hospicyum niemieckie św. Pawła. A więc dla pielgrzymów, pragnących tylko zwiedzić Ziemię św., osobne hospicyum polskie nie jest tutaj niezbędnie potrzebne; jak Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Węgrzy a po części i Francuzi, mogą oni korzystać z gościnności OO. Franciszkanów, których hospicya stoją zawsze na oścież otwarte pielgrzymom wszystkich stanów i narodowości.

Dla takich zaś, którzy pragną zatrzymać się w mieście św. albo na stałe albo na dłuższy czas, cała sprawa przedstawia się zupełnie inaczej: dla tych nie posiada żadna narodowość własnych hospicyów. Przyjeżdżający w celach naukowych zamieszkują w hospicyum św. Pawła (Niemcy) albo u OO. Dominikanów, płacąc tylko pięć franków dziennie. Obecnie mieszka u OO Dominikanów trzech księży Polaków: X. Dąbski z Wilna, X. prof Łoziński z Petersburga i X. Bromski z Piotrkowa. Kto chce żyć tutaj w Jerozolimie jako tako po europejsku, nie może zejść poniżej kwoty wymienionej, chyba że posiada tyle wiadomości kulinarnych, iż może sam sobie gotować. Jakżeż to jednak połączyć wytężoną pracę naukową z kuchnią? — Albo się zaniedba jednej albo drugiej; W pierwszym razie lepiej w domu pozostać,— w drugim razie zabraknie sił do poważnej pracy, tembardziej iż księża, przybywający tutaj na studya, mają już po za sobą czasy żakowskie, są przyzwyczajeni do pewnych wygód i obowiązani do zachowania decorum kapłańskiego. Sądzę, iż nawet w najskromniejszem hospicyum polskiem nie będzie można zredukować pensyi poniżej pięciu franków.

Najbardziej potrzebnem, — mojem zdaniem jedynie potrzebnem byłoby hospicyum polskie dla owych dosyć licznych a przeważnie już starszych osób, które przybyły do Jerozolimy, ażeby przepędzić ostatnie dni życia przy Grobie św. Naliczyłem ich przeszło pięćdziesiąt, z nielicznymi wyjątkami wszyscy są z Litwy lub Kongresówki. Kilku ulokowało się, lub jak tutaj mówią „zakupiło się" u niemieckich Sióstr Boromeuszek, płacąc pięćset do tysiąca rubli. Za to otrzymują dożywotnie mieszkanie i pożywienie — wszystko bez zarzutu. Tam mieszka także X. Prałat Antoni Chmielowski, autor licznych dzieł kaznodziejskich i ascetycznych; jest bardzo zadowolony i wyrażał się jak najpochlebniej o Siostrach Boromeuszkach, ilekroć miałem sposobność z nim się spotkać. Inni mieszkają w domu polskim OO. Franciszkanów, założonym przez zasłużonego O. Jukundyna Bielaka, gotują sobie sami a za pomieszkanie płacą rubla miesięcznie. Niektórzy wynajęli sobie mieszkanie przy czwartej i przy szóstej stacyi albo też w wikaryacie maronickim. Jedna wreszcie czy dwie osoby mieszkają u X. Pinciurka, chociaż byłoby miejsce dla większej liczby.

Wystawić prawdziwe, wygodne hospicyum dla wszystkich tych osób, stworzyć ognisko domowe, owiane atmosferą polską, rodzinną, byłoby dziełem zbożnem a zarazem patryotycznem; lecz zgromadzić je wszystkie w jednym domu, utrzymać w zgodzie, zadowolić wszystkich, przy tak rozmaitych usposobieniach i nawyknieniach, — to już inna sprawa a może nie łatwiejsza od samego wystawienia hospicyum. Już obecnie t. zw. hospicyum polskie X. Pinciurka, przy tak szczupłych rozmiarach mieści dwie Chorwatki i jedną czy dwie Litwinki — reszta pokoi nie jest zamieszkana.

Jakżeż stoi sprawa obecnie z tem zachwalanem hospicyum?

Jestto dom dwupiątrowy, znajdujący się w dzielnicy chrześcijańskiej, z dostępem od ulicy, która prowadzi do Grobu św. Posiada siedm pokoi mieszkalnych, rodzaj suterenu, cysternę i podwórko, wszystko wolne od podatku podług tutejszych praw, jako położone w obrębie murów miasta świętego. Jedynym prawnym właścicielem całej tej realności, zakupionej po wielkiej części z dobrowolnych ofiar różnych dobroczyńców, jest nim X. M. Pinciurek i w tem właśnie leży największe niebezpieczeństwo, gdyż w ten sposób łatwo grosz polski może przepaść zupełnie dla społeczeństwa lub przejść w ręce niepożądane. Wprawdzie starał się X. Pinciurek oddać swą własność pod pewnymi warunkami arcybractwu literackiemu w Warszawie, lecz układy nie doszły do skutku. Następnie zwrócił się do X. Arcybiskupa mohylewskiego a napotkawszy i tutaj trudności, wysłał swoje propozycye do wszystkich Ordynaryatów galicyjskich, lecz dotychczas nie otrzymał żadnej stanowczej odpowiedzi. Bez wątpienia osobistości, do których się zwrócił X. Pinciurek, mają zupełną słuszność, iż się nie bardzo spieszą przyjąć tak dwuznacznie kosztownego daru, albowiem trzebaby wydać przynajmniej sto tysięcy fr., ażeby przyprowadzić hospicyum polskie do stanu, odpowiadającego choć w części jego celowi. Czy się to da uskutecznić? Videant consules!

Znam dosyć dobrze całą tę sprawę i wiem doskonale, iż pertraktacye są jeszcze w toku a więc zdziwiłem się niezmiernie, czytając w czasopiśmie „Jerusalem" [1]) redagowanem tutaj przez OO Augustynianów, co następuje: „M. Pinciurek-Lipowiecki de Lipowiec, comune de Zamość, vient de céder à Msgr. l'archevêque de Mohilev

---

[1]) »Jerusalem« 24 stycznia 1912.

le 3 mai 1911 une maison d' une valeur de 153.000 piastres, qu' il possedait près du S. Sepulcre... Le directeur sera toujours un prêtre séculier polonais. Il devra savoir les langues polonaise, russe et lithuanienne et sera nommé par l'archevêque de Mohilev après entente avec le patriarche de Jerusalem qui devra donner son consentement. L'acte a été signé en présence du consul général de France"... („X. Pinciurek-Lipowiecki odstąpił X Arcybiskupowi mohylewskiemu 3go maja 1911 dom wartości 153.000 piastrów, który posiadał w pobliżu św. Grobu.. Rektorem będzie zawsze polski ksiądz świecki. Ma on władać językami: polskim, rosyjskim i litewskim i będzie mianowany przez Arcybiskupa mohylewskiego po zasięgnięciu opinii Patryarchy jerozolimskiego, który ma zgodzić się na nominacyę. Akt podpisano w obecności konsula francuskiego"). To samo, tylko w tonie jeszcze bardziej stanowczym czytam w czasopiśmie niemieckiem „Das hl. Land", redagowanem także tutaj w Jerozolimie [1]) Dlaczegoż puszczać w świat takie wiadomości, [2]) jeśli hospicyum jest jeszcze dotychczas w jedynem i wyłącznem posiadaniu X Pinciurka? *X. A. Siara.*

Japończyk o katolicyzmie. Dr. Anezaki Masaha profesor teologii porównawczej na uniwersytecie w Tokio, powrócił niedawno z podróży po Europie, gdzie badał różne religie i ogłosił kilka odczytów swoim rodakom na ten temat. W odczytach swoich uczony profesor zatrzymał się dłużej nad religią rzymsko-katolicką i wyrażał się o niej z wielkiem uznaniem. Twierdził mianowicie stanowczo, że religia katolicka więcej niż jakakolwiek inna uznaje autorytet, sprzyja szczęściu narodu i interesom rzeczywistym każdego kraju i że postęp cywilizacyi wymaga koniecznie także świętości. Wielkie też pochwały oddawał zakonom katolickim, podnosząc ich życie religijne i pracę dobroczynną.

Odczyty tego rodzaju mają tem większe znaczenie wobec faktu, że i w Japonii ogół inteligencyi i dziennikarzy zapatruje się sceptycznie i obojętnie na znaczenie religii w życiu i w wychowaniu, a z drugiej strony nie brak usiłowań ze strony jednostek głębiej i dalej patrzących, które pragną właśnie dać narodowi swemu większy wpływ religii i dążą do tego, aby życie religijne i wpływ religii otoczyć opieką także państwa i aby też wyznaniom chrześcijańskim, nie wyłączając oczywiście i katolickiego, zapewnić w państwie swobodę. Być może, że i w Japonii otworzy się w czasie niedługim dla katolicyzmu gotowe pole pod uprawę. *Sz.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Dnia 24 października 1912 odbyło się posiedzenie Wydziału Centralnego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu. Stan kasy w dziale wzaj. pomocy wynosi 176093·95 Kor.

2. Udzielono jednemu księdzu zapomogi doraźnej i 3 księżom zapomogi zwrotnej.

3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi kamienic przy ul. Murarskiej i realności przy ul Łyczakowskiej.

4. Imieniem Komitetu zarządzającego Domem Księży w Worochcie przedłożył X. Boczar sprawozdanie z ubiegłego sezonu. — Postawiono nową kaflową kuchnię — (380 Kor), drewutnię i piwnicę obok kuchni (671.80) naprawiono i częściowo poterowano dach, również naprawiono zewnętrzne schody i balkony. Prowadzenie kuchni oddano stosownie do życzenia wielu Księży Siostrom Służebniczkom z Dębicy. Komitet przeto musiał wziąć na swoje ryzyko rachunek wiktu, — który mimo trudności zaprowiantowania i drożyzny nie wykazał deficytu, lecz około 40 K. zysku. Z tego także powodu musiano sprawić naczynia i sprzęty kuchenne, których nie było, konieczne sprzęty dla Sióstr, nadto uzupełniono inwentarz kredensowy. Ogółem bawiło w sezonie 63 księży; a mianowicie 35 księży parafialnych a 28 księży profesorów i katechetów, między nimi 2 z Poznańskiego, 2 z dyec. krakowskiej i 5 z dyec. przemyskiej.

Wskutek zwiększonej frekwencyi księży przez parę tygodni były zajęte wszystkie pokoje a dla niektórych Konfratrów zabrakło łóżek, dlatego Komitet zakupił kilka nowych łóżek i pościeli, obecnie więc są przygotowane dla księży 24 pokoje z kompletną pościelą. Pod koniec sezonu odbyło się posiedzenie Komitetu i wszystkich obecnych w Worochcie księży celem omówienia potrzeb domu. Wyrażono jednomyślnie zadowolenie z wiktu, tak co do ilości jako też co do jakości, uchwalono złożyć Siostrom za staranne prowadzenie kuchni podziękowanie i prosić je o objęcie kuchni w latach przyszłych. Uznano za konieczne przerobienie prymitywnych miejsc ustępowych na klozety wodą zamykane, urządzenie wodociągu w kuchni i na korytarzach, uznano też za pożądane ze względu na bezpieczeństwo ogniowe wprowadzenie oświetlenia elektrycznego, jeśli koszta nie będą zbyt wielkie a fundusze na to pozwolą. Uchwalono w razie potrzeby zwrócić się do Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów oddziału lwowskiego, jako właściciela domu księży w Worochcie, aby na te inwestycye udzieliło z funduszów dyecezyalnych lwowskich subwencye, ewentualnie pożyczki. Wreszcie dla stworzenia Domowi szerszej i wydatniejszej opieki kooptowano do Komitetu worochciańskiego X. X. Hopka Stanisława, Janowskiego Franciszka, Dr. Kurysia Michała, Piwińskiego Jana i Sokołowskiego Stanisława. Komitet liczy obecnie 12 członków. — W ostatnich dniach odbyły się trzydniowe rekolekcye kapłańskie, w których wzięło udział 2 księży z dyec. krakowskiej i 18 z dyec. lwowskiej. X. Hopek ofiarował Domowi duży piękny obraz w ramach własnego pędzla za zwrotem własnych kosztów, które księża przebywający w Worochcie datkami swymi pokryli.

Kościół w Worochcie miał w b. r. nadzwyczajny wydatek na naprawę dachu i rowu uszkodzonych przez burze i wylewy wód. W końcu podał do wiadomości X. Boczar, iż we wrześniu b. r. razem z X. Łukaszkiewiczem interweniowali w c. k. ministeryum skarbu w sprawie uwolnienia domu księży od podatków, która jeszcze dotychczas nie została załatwioną. — Wydział Centr. przyjął powyższe sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości i polecił X. Boczarowi przygotować na następne posiedzenie Wydziału Centr. plany i kosztorysy wymienionych inwestycyi w domu księży w Worochcie.

Do Towarzystwa przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. Księża: Paluch Józef, Urbański Józef, Chmura Ignacy.

Do Towarzystwa zapłacili P. T. Księża: Figwer Jan 10·10 kor., Dr. Mysor Władysław 25·74, Hajdukiewicz Włady-

[1]) »Das hl. Land« 1912 Heft 3.

[2]) Tekst aktu darowizny wysyła X. Pinciurek do swych dobrodziejów — nie dołącza jednak odpowiedzi X Arcybiskupa.

sław 102 10, Sroka Michał 1.30, Serwacki Marcin 12, X. Dr. Mysor Władysław 35·37, Dr. Wais Kazimierz 12, Muroń Paweł 22, Dr Jougan Alojzy 12, Siarkowski Henryk 12, Paszkiewicz Jan 22 10, Janowski Franciszek 30, Boryszko Józef 12·48, Wachowicz Ludwik 12 Błotnicki Józef 22·15, Machowski Józef 11·50, Pustelnik Jan 12 10, Paluch Józef 26, Kolarz Antoni 26·10, Konieczny Franciszek 22 10, Nieć Józef 100, Władyka Stanisław 13, Karczmarczyk Antoni 22, Dutka Józef 13, Urbański Józef 62·30, Gąsiorowski Ksawery 22·94, Stec Marcin 12, Oprzędkiewicz Władysław 55·27, Turczański Jan 40, Chmura Ignacy 14·30, Piaskiewicz Józef 23, Wójcik Józef 12·87. Rutkowski Roman 12.

Na dom księży w Worochcie złożyli PT. Księża: Serwacki Marcin 8, Czyżewski Wincenty 10, Urba Maryan 10, Kunaszowski Izydor 40, Puchalski Wawrzyniec 10, Oprzędkiewicz Władysław 8, Cywiński Fryderyk 10, Oberc Andrzej 13, Piwiński Jan 66, Urbański Grzegorz 14·60 Podraza Marcin 7.62, Kiernik Edward 10, Moszyński Aleksander 5, Stasiński Stanisław 10·87, Dr. Szydelski Szczepan 5·80, Zaremba Hipolit 10, Moczarowski Leonard 10, Tumpach Romuald 10, Schwarz Mieczysław 8, Michalski Antoni 3·50, Swadowski Ludwik 8, Gliński Józef 20, Janowski Franciszek 11·30, Kasprzyk Ludwik 8, Łukasiewicz Andrzej 8, Boryszko Józej 5, Janusiewicz Józef 110, Stefanicki Marcin 8, Janiszewski Józef 50, Anger Henryk 20, Motykiewicz Joachim 8.

Na kościół w Worochcie złożyli PT. Księża: Gryziecki Władysław 6, Wesołowsbi Waleryan 34·50, Cieślak Józef 4·50, Serwacki Marcin 7·50, Watulewicz Aleksy 45, Schwarz Mieczysław 7·50, Marszał Jakób 4·50, Józefowicz Feliks 15, Dr. Miś Wincenty 15, Anger Henryk 3, Limanowski Bronisław 6, Eiselt Jan 9 kor.

Na ochronkę w Worochcie złożyli PT. Księża: Cywiński Fryderyk 5·60, Hopek Stanisław 5, Oberc Andrzej 5, Serwacki Marcin 20, Zaremba Hipolit 10, Tumpach Romuald 2, Węsierski Antoni 2, Sokołowski Stanisław 5, Swadowski Ludwik 5, Borczyk Józef 6, Gryziecki Władysław 10, Dr. Szydelski Szczepan 3, Gręda Stanisław 2, Wesołowski Waleryan 1, Ziółkowski Izydor 5, Limanowski Bronisław 1 kor.

Od Wydziału Centralnego Towarzystwa kapłanów. We Lwowie dnia 28 października 1912.

X. Józef Janusiewicz sekretarz — *X. J. Chęciński* za prezesa

Bibliografia.

X. Stanisław Okoniewski: *Pismo święte w dziełach X. Piotra Skargi.* Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha. 1912. Str. XVIII. + 70 * + 720. Cena 19 K. 20 hal.

Benedyktynów, znanych w dziejach Kościoła ze swej mrówczej pracy naukowej, w Księstwie Poznańskiem już niema; gęsto rozsiane ongi klasztory ich w Wielkopolsce zniesione i puste, ale ich przykład, ale ich duch pozostał i po dziś dzień wśród duchowieństwa poznańskiego. Na dowód tego można wymienić proboszcza z Bnina X. Stanisława Okoniewskiego, który z powodu jubileuszu Skargowskiego obdarzył nas dziełem godnem wielkiego proroka narodu.

Owocem jego kilkoletniej pracy jest książka wielkich rozmiarów p. tyt.: »Pismo św. w dziełach Skargi« Zachęcony przez krewnego swego, Najprzew. X. Arcybiskupa Likowskiego, X. Okoniewski zestawił rozrzucone w dziełach Skargi cytaty z Pisma św. Pracę swą na dwie podzielił części. W pierwszej, zatytułowanej: Piotr Skarga a Pismo święte (str 1*—70*) przyglądamy się naprzód studyom Skargi w Krakowie i w Rzymie. Tu autor ze szczegółów, nie wyzyskanych dotąd i wcale nieznanych wykazuje, że przyszły tłumacz Pisma św. zapoznał się dostatecznie z językami, w których spisane księgi święte, oraz że badaniu Pisma św. przedewszystkiem poświęcił pobyt swój w Rzymie. Dalej ocenia inne przekłady jego z języka łacińskiego, świadczące o niezwykłej jego zdolności przetapiania myśli, w obcym wyrażonych języku, na język ojczysty. Zaznajamia nas potem z poglądami Skargi na znaczenie Pisma św., na jego kanon i tekst pierwotny, na dawne Pisma św. tłumaczenia greckie i łacińskie, a w szczególności na Wulgatę; przywodzi też niektóre przykłady egzegezy Skargowskiej. Uwydatnia w końcu zalety przekładu Skargowskiego.

W drugiej części (str. 1—720) przechodzimy już bezpośrednio do: Pisma św., zestawionego z dzieł Skargi. Jakby z kamyków mozaikowych złożył autor poszczególne księgi kanonu. A niełatwą rzeczą było kamyki one powyszukiwać. Brał je przedewszystkiem z pierwszych wydań dzieł Skargi, uwzględniając jednakże i wydania późniejsze, które pojawiły się za życia wielkiego kaznodziei. Otóż cytatów z Pisma św. nie odznaczono w druku, w pierwszych wydaniach Żywotów Swiętych, Kazań i niektórych pism pomniejszych, kursywą, a na marginesie podano dość często błędnie rozdział, a nawet księgę (wierszy poszczególnych rozdziałów Skarga wcale nie przytacza), nieraz wogóle żadnej nie umieszczono tam wskazówki, skąd cytat pochodzi. Znajdują się też urywki Pisma św. wplecione w myśl Skargi, które trzeba było jakoby z organizmu wywodów jego wyrywać. O takich to cytatach mówi Mickiewicz w swych wykładach o literaturze słowiańskiej: »Skarga Pisma tego nie przytacza, ale jest niem przesiąknięty, wylewa je w ciągu własnych myśli; cytacye, płynące mu z pod pióra, odznaczają się tylko od własnego jego stylu kolorem ciemniejszym i uroczystszym«. Dlatego też X. Okoniewski przywodzi z dzieł Skargi nietylko wierne tłumaczenie, ale i różne parafrazy Pisma św, ponieważ są w nich prześliczne wyrażenia, prawdziwe perły, które mogą się bardzo przydać do nowego przekładu Pisma św. Dla lepszego zrozumienia cytatu dodaje autor często jakiś wyraz, jakieś krótsze wyjaśnienie w tekście Pisma św., uwydatniając te dodatki nawiasami. Jeżeli zaś Skarga sam nawiasem objaśnił jakiś wyraz, i to autor uwydatnił. W cytatach zachowuje pisownię oryginału, a skłoniły go do tego przedewszystkiem względy lingwistyczne. W pisowni bowiem przejawia się najwyraziściej rozwój poszczególnych wyrazów i pojęć, oraz fazy tego rozwoju. Dla filologów, których przekład Pisma św., dokonany przez Skargę, niewątpliwie zainteresuje, rzecz to pierwszorzędnej wagi, aby pierwotnej pisowni nie zmieniano. Ale i językowa szata zewnętrzna, w którą myśl ongi odziano, ma także swój majestat, którego zdzierać w pracy naukowej nie wolno. Zachowuje więc autor wszystkie wahania pisowni, zachodzące pomiędzy r. 1577 a 1612, nie kreskując jedynie **s** i **c** przed **l**, oraz kreskując **s** w »jeśli«, lubo nie zawsze owa kreska w druku znachodziła się wyraźnie. Zachował również w znacznej części znaki pisarskie oryginału, zmieniając je tam jedynie, gdzie tego domagało się lepsze uwydatnienie myśli Pisma świętego.

Pod każdym, dłuższym czy krótszym cytatem podane jest źródło, z którego cytat zaczerpnięty. W przypisach przytacza przedewszystkiem rozliczne waryanty, a ustawił je zazwyczaj tak, jak z biegiem czasu ukazywały się one w utworach literackich Skargi. Nie są one zbyteczne, bo wyrażają nieraz tę samą myśl w odmienny sposób i uderzają bogactwem synonimów.

Trudniejsze miejsca Pisma św. wyjaśnia autor w przypiskach, posługując się przeważnie egzegezą Skargi. Gdzie jej nie było, opierał się na komentatorach nowszych, przedewszystkiem na słynnym Cursus Scripturae Sacrae.

X. Okoniewski powiada w przedmowie, że miał potrójny cel w swej pracy. Naprzód chciał złożyć hołd Skardze w trzechsetną rocznicę jego zgonu. Oddaje się ten hołd obecnie rozpatrywaniem dzieł jego, wykazywaniem dróg jego ducha, wszechstronnem wydatnieniem jego postaci. A najważniejszą drogą ducha Skargi, promiennym szlakiem, po którym zstępowały najwyższe jego natchnienia, jest Pismo święte. Słuszną więc rzeczą, by wykryć te tajemnicze siły działalności Skargi i w hołdzie dlań je odsłonić.

Następnie praca X. Okoniewskiego ma być przyczynkiem do przyszłego tłumaczenia czy poprawienia przekładu ksiąg świętych. Oddawna odzywają się głosy, żądające nowego tłumaczenia, któreby uwzględniło wszelkie zdobycze filologiczne i wszelkie nowe odkrycia archeologiczne (porówn. Pismo św. X. Arcyb. Symona). Potężne zasługi X. Wujka wobec tych dążeń nie zmaleją; całe części polskiej jego Wulgaty przejdą w skład nowego tłumaczenia, ale śliczne, dźwięczne wyrażenia Skargowskie przyczynią się niemało do ubogacenia królewskiej ich szaty językowej.

W końcu pragnie autor, aby ten przekład Skargowski Pisma św. zbliżył społeczeństwo nasze do tej księgi ksiąg, do tej niewyczerpanej krynicy, z której wieki całe czerpały światło, siłę i zapał. Wśród posuchy wielkich, wzniosłych haseł, wśród błędnych ogników przemijających nastrojów, stać się winno Pismo św. Skargi ogniskiem, z którego wytryśnie zdrowie i siła narodu.

Praca mozolna X. Okoniewskiego jest zastanowienia godna. Wprost trudno uwierzyć, aby jej mógł dokonać, w stosunkowo krótkim czasie i to z tak niezwykłym, pierwszorzędnym aparatem naukowym, kapłan oddany duszpasterstwu i który, jak nam donoszą, niedawno temu odsiedział karę kilkomiesięcznego więzienia we Wronkach, za wygłoszenie w swoim kościele parafialnym kazania, w którem się rząd pruski dopatrywał obraźliwej krytyki stosunków szkolnych w sprawie nauczania religii dziatwy polskiej. Jak sumiennie pojął autor swoje zadanie, niech świadczy o tem bibliografia jego pracy: przestudyował 32 dzieła Skargi i około 60 napisanych o Skardze!

Dlatego też bez wahania można powiedzieć, że wśród dzieł wydanych z powodu jubileuszu wielkiego kapłana i patryoty, praca X. Okoniewskiego zajmuje pierwsze miejsce.

Nie wątpimy też, że i Akademia krakowska i inne nasze instytucye naukowe będą umiały należycie ocenić pracę X. Okoniewskiego. *Oto*

Ks. Prof. K. Zimmermann. **Żywy pomnik na rocznicę Skargi. Kraków 1912.** Autor chce postawić żywy pomnik Skardze przez organizacyę młodzieży rzemieślniczej, przyczem wykazuje tejże pożytek i doniosłe znaczenie dla Kościoła i narodu wobec niebezpieczeństw, jakie grożą tej właśnie najbiedniejszej młodzieży pod względem wiary i moralności. Z tych powodów broszurka zasługuje na uwagę i uznanie. Niefortunnym jednak wydaje nam się końcowy jej ustęp, bo może się on przyczynić do powiększenia już i tak znacznego pomieszania pojęć co do celu, jaki w pracy społecznej powinno mieć duchowieństwo. Autor zwalcza w tym ustępie jakieś »ciasne głowy wśród katolików«, które głoszą wraz z socyalistami: »niech duchowieństwo dba przedewszystkiem o własną świątobliwość, o teologię i o nabożeństwo — niech cicho pracuje w kościele — niech się nie miesza do życia publicznego — niech sobie da pokój ze sprawami społecznemi, to nie rzecz księży«. Zdanie to jest bardzo niejasne. Jeśli kto twierdzi, że duchowieństwo przedewszystkiem winno dbać o własną doskonałość, o pracę w kościele i t. d., już pośrednio przyznaje, że oprócz tej głównej pracy uznaje potrzebę jakiejś innej. Zwolennicy zatem pierwszej części powyższego twierdzenia nie utrzymują wcale, że duchowieństwo nie ma brać udziału w życiu społecznem i publicznem, ale sądzą jedynie, że praca w kościele, w szkole, praca, jak się to mówi, czysto duchowna winna stać na pierwszym planie; ją przedewszystkiem należy sumiennie spełnić, a dopiero, kto bez uszczerbku dla niej może zająć się kwestyami życia publicznego i społecznego, powinien poświęcić im swoje siły i swój czas, mając to głównie na celu, aby ta praca umożliwiała mu, ułatwiała i owocniejszą czyniła pierwszą. Każdy uświadomiony i dobrze myślący katolik, a zwłaszcza kapłan, — wie dobrze, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Stolica Apostolska (cf. Pius X. »Ad clerum«), jak gorąco poleca duchowieństwu pracę społeczną, jak Biskupi do tej pracy zachęcają, dlatego też nie będzie nigdy twierdził, że duchowieństwo winno od takich spraw trzymać się z daleka, gdyż »świat, jego kultura, jego rozwój jest dominium i monopolem złego ducha«. Może ktoś w konkretnym wypadku mylić się i twierdzić, że w ten lub ów sposób nie powinno duchowieństwo brać udziału w życiu publicznem, że ta lub owa sprawa nie należy do zakresu społecznej pracy naszej, ale każdy zgadza się, że kapłan w dzisiejszych czasach, o ile mu na to tylko pozwalają czas, zdolności i urobienie wewnętrzne, także społecznie pracować powinien i od życia publicznego usuwać się nie może.

Trafne uwagi na temat pracy społecznej duchowieństwa wyczytałem w »Gazecie Kościelnej« (R. XIX. 1911. str. 535) w artykuliku: »Czy więcej pracy społecznej, czy więcej ascezy?« Przytoczę tylko końcowy ustęp: »Jeżeli do pracy społecznej zabiera się kapłan prawdziwie pobożny, duchowo wyrobiony i zachowa miarę — zrobi dużo dobrego; jeżeli jednak na to pole rzuci się kapłan powierzchowny, duchowo płytki — to na pewne w tych nurtach sam zatonie, a sprawie Bożej i społecznej niepowetowaną wyrządzi szkodę«. *X. Dr. Józef Lubelski.*

X. Dr. Alojzy Jougan, **Kancelarya Parafialna czyli zbiór przepisów kościelnych i państwowych dla urzędów parafialnych z szczególniejszem uwzględnieniem ksiąg metrykalnych Część I. i II. Lwów. Nakładem autora. 1912.** Cena 5 kor. Skład główny w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego (Lwów, Teatralna 1). Jak Autor wyjaśnia w przedmowie, dzieło to powstało z luźnych wskazówek i przepisów, które były przedmiotem wykładów na wydziale teologicznym wszechnicy lwowskiej. Tom niniejszy zawiera wiadomości wstępne o urzędzie parafialnym, jego zawiadowcach i t. d., a następnie Część I., omawiającą ogólne przepisy metrykalne i Część II., omawiającą przepisy, odnoszące się do »Liber Natorum et Baptisatorum«. Dzieło to nie jest tylko zestawieniem przepisów; liczne uwagi i komentarze, podane przez Autora, nadają dziełu temu także charakter pracy samodzielnej; z drugiej strony jednak Autor, jak sam w przedmowie zaznacza, ze względu na praktyczny cel tego podręcznika unika w nim obszerniejszych wywodów prawnoteologicznych.

Podręcznik ten może znakomicie ułatwić duchowieństwu parafialnemu oryentowanie się w licznych przepisach, odnoszących się do prowadzenia ksiąg metrykalnych; ponieważ Autor zwraca uwagę na pewne niewłaściwości, jakie się zdarzają w praktyce, przeto rozpowszechnienie tego podręcznika może się przyczynić do usunięcia tych niewłaściwości i z tego względu trzeba uważać za rzecz pożądaną, aby książka ta znalazła się w rękach wszystkich duchownych, zajętych prowadzeniem metryk.

Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

Lindemann, Hub. Dr., Florilegium hebraicum. Locos selectos librorum Veteris Testamenti in usum scholarum et disciplinae domesticae adjuncta appendice quinquepartita edit.. 8o (XII et 216 pag). Sumptibus B. Herder. Friburgi Brisg. et Vindobonae. 1912. K. 3·24 (3·84).

Jest to antologia hebrajska, szczęśliwie pomyślana i zgrabnie wykonana. Potrzebę takiej książeczki odczuwał każdy, kto miał do czynienia z gramatyką hebrajską. Były wprawdzie w dodatkach do nowszych elementarnych gramatyk chrestomatye, ale stanowczo nie wystarczały. Nawet bardzo udatne chrestomatye w gramatykach Zapletala i Vosen-Kaulena (w wydaniu Schumachera) są zbyt szczupłe. Zachodziła tedy zawsze potrzeba nabywania całej Biblii hebrajskiej, jeśli się chciało poznać obszerniejsze teksty. To zaś było połączone z wydatkami i innemi niewygodami, nie mówiąc już o dotyczących przepisach Kościoła w sprawie korzystania z biblii hebrajskiej, na które słusznie zwraca uwagę wydawca niniejszego »florilegium« we wstępie.

Wydawca zebrał w tym tomiku bodaj czy nie najpiękniejsze, w każdym razie »klasyczne« teksty biblijne hebrajskie, ze wszystkich części Starego Testamentu, a więc z ksiąg historycznych, prorockich, poetycznych i dydaktycznych. Wybór ten można śmiało nazwać bardzo szczęśliwym, choć kto inny wolałby może co innego. Wydawca nie uwzględnił też »wyników« krytyki konjekturalnej tekstu, lecz z pietyzmem wydrukował tekst masoretycki według wydań najbardziej używanych. I dobrze uczynił, choć możeby się było przydało pokazać na jednym albo drugim przykładzie, jeśli już nie »consilia ad emendandum textum traditum«, to przynajmniej »lectiones varias codicum Hebraicorum manu scriptorum versionumque veterum«; sposobność dobra była n. p. przy pieśni Debory, gdzie można było wziąć z wydania Kittel'a — z którego Lindemann korzystał — choćby najważniejsze waryanty, tak charakterystyczne, aby uczący się mógł nabrać jakiego takiego pojęcia o stosunku tekstu »oryginalnego« do przekładów. Dobrzeby także był zrobił wydawca, gdyby był kazał wydrukować perykopy poe-

tyczne według »wierszy« i »zwrotek« (nie Zennerowych), podobnie, jak to uczynił Kittel. — Jeśli wydanie ma służyć także »disciplinae domesticae«, jak w tytule powiedziano, to powinno się było dodać gdzieś osobno klucz do marginesowych dopisków masoretyckich, jak n. p. w wydaniu Hahn'a: bez tego klucza nie wiem, czy kto będzie mógł z florilegium korzystać »w domu«.

Po właściwych tekstach idzie »appendix quinquepartita«; zawiera ona; 1) trzy perykopy bez samogłosek; szkoda, że wspaniałe, czytelne i wyraźne czcionki zastąpiono naraz mniejszemi; 2) szereg wierszy »nowego« Ekklezyastyka hebrajskiego z wydania Peters'a; 3) facsimile napisu starohebrajskiego z kanału Siloe z transkrypcyą w piśmie kwadratowem i przekładem niemieckim; 4) przykład wokalizacyi »babilońskiej«; 5) próbkę tekstu neohebrajskiego (»Jüdisch—Deutsch«). Nie byłaby zawadziła tabliczka alfabetów semickich w ogóle.

Techniczna strona wydawnictwa jest wprost wspaniała, przedewszystkiem co się tyczy druku i przejrzystego układu i papieru. Tylko czyby nie było bardziej właściwe, drukować teksty hebrajskie z »tyłu«, skoro się je tak czytać musi? Niechby początkujący przywykł odrazu do wertowania książki hebrajskiej »z drugiej strony«. Cena egzemplarza książki, przeznaczonej przecież do użytku w seminaryach, mogłaby być cokolwiek niższa. Ale ceny u Herdera są zawsze wysokie; jest to wprawdzie tekst hebrajski, ale ostatecznie tylko przedruk gotowych tekstów. W porównaniu z tem florilegium wspaniała Biblia hebraica Kittel'a jest bardzo tania.

X. Jan Korzonkiewicz.

Nowe rubryki.

15. Fer. 6. *S. Leopoldi* C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco (in App.). — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.
16. Sabb. *S. Gertrudis* V. (ex heri) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loco. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) com. Dom. — Compl. de Dom.
17. *Dom. XXV. pt.* Pent. (6. pt. Epiph.) et 4. Nov. *S. Stanislai* Kostka C. dx. 1. cl. cum Oct. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66, 149 et 150. — In Vesp. com. seq. et Dom. — Compl. de Dom.
18. Fer. 2. *Dedicatio Basilicarum* SS. Ap. Petri et Pauli, Dx. c. a. — Offm. de Comm. et pr. loco. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — In Vesp. (de Comm.) 1. com. seq. — 2. Oct. 3. S. Pontiani M. — Compl. de Dom.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 13-go b. m. będzie mówił X. Dr. Szydelski o książce Musila-Korzonkiewicza: „Od stworzenia do potopu".

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

We czwartek 14-go b. m. odbędzie się *wspólna adoracya N. Sakramentu w bazylice metropolitalnej we Lwowie* o godz. pół do szóstej wieczorem.

Zamianowany X. Dr. Jan Fijałek, profesor zwyczajny hist. kośc. w uniw. lwowskim, profesorem zwyczajnym tego przedmiotu w uniw. Jagiellońskim. Wykłady hist. kośc. w uniw. lwowskim powierzono prowizorycznie X. Drowi Ignacemu Grabowskiemu, adjunktowi uniw. i prefektowi semin. duch. we Lwowie.

Instytucyę kanon. na prob. w Jeziernie otrzymał X. Jan Środoń, proboszcz w Czernielowie Mazow.

Zamianowani: administratorem w Czernielowie Mazow. X. Paweł Surmacz, ekspozyt w Zabojkach; X. Jan Deręgowski, admin. w Liczkowcach, ekspozytem w Borkach W.; X. Aleksander Markiewicz, admin. w Jeziernie, ekspozytem w Zabojkach; zastępcami kat. w II. szk. realnej we Lwowie XX. Marcin Kalata i Stanisław Sadowski.

Urlop do końca półrocza otrzymał X. Józef Jurkiewicz, zastępca kat. w II. szk. realnej we Lwowie.

Konkurs na zapomogę z fund. X. Gustawa Grensona dla XX. emerytów rozpisano do 30. listopada 1912.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na opróżnione prob. w Wołkowyi otrzymał X. Stanisław Szufa, admin. miejscowy.

Uwolniony na własne żądanie od obowiązków duszpasterskich, po otrzymaniu pensyi emerytalnej, X. Józef Witkowski, prob. w Trześni.

Administratorem w Trześni zamianowany X. Wojciech Rychlicki, miejscowy wikary.

Konkurs na opróżnione probostwo w Trześni rozpisano z terminem do 30. listopada 1912.

Stopień doktora teol. uzyskał na uniw. lwowskim X. Jan Pasek, kat. gimn. w Jaśle.

Nadesłane.

Do Wielmożnego Pana Franciszka Zajchowskiego, Artysty-Malarza we Lwowie.

Komitet parafialny ob. łać. w Budzanowie uchwalił dnia 1-go Września b. r. oświadczyć W. Panu, że artystycznie i stylowo, według planu wykonane przez W. Pana malowidło kościoła podoba się wszystkim. Tak Komitet, jak parafianie są zadowoleni i wyrażają uznanie i podziękę, za sumienną rzetelną pracę, Panu Mistrzowi oraz Jego współpracownikom.

Nadmienia się również, że JE. X. Metropolita Bilczewski pochwalił pracę Pana, w czasie wizytacyi kanonicznej w Budzanowie. W przekonaniu, że samo dzieło polecać będzie mistrza, wydaję W. Panu niniejsze poświadczenie z błogosławieństwem i życzeniem powodzenia.

Komitet parafialny ob. łać.

W Budzanowie 20 września 1912

X. Jan Turczański.
Proboszcz i Przewodniczący

Wojciech Kierszko

Adres P. F. *Zajchowskiego*: Lwów, ul. Długosza 26, I. p.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** **Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).**